

# Niepokoje sceptycznego globalisty

05.09.2012.

Niepokoje sceptycznego globalisty \* Na początku jest to podmiánka \* Pełzająca globalizacja socjalizmu \* Tennisówki zimą to karalne? \* Egipt naśladowuje naszą demokrację!

Jeśli na początku było słowo, to i początek fałszu musi zaczynać się zakłamania słowa. W miarę, jak flancuje się w naszym kraju nowa odmiana socjalizmu, tym razem w wersji brukselskiej, towarzyszą temu procesowi (tej operacji) charakterystyczne objawy. W warstwie kulturowej (jeśli propaganda składa się także na kulturę) to przede wszystkim nowomowa, czyli tworki, podmiánki i przesunięcia semantyczne, właściwe strojce każdej formy socjalizmu, szerzej: każdej formy totalniactwa. Zaczęło się od kochających inaczej, małżeństw homoseksualnych, patriotyzmu inaczej i temu podobnych hocków-klocków i tricków, ale źródło tkwi w moskiewskiej jeszcze wersji socjalizmu: w kotlecie z jajek, centralizmie demokratycznym, bratniej pomocy, partii robotniczo-chłopskiej i podobnych wynalazkach semantycznych, tkwiących z kolei w jeszcze głębszej przeszłości totalniactwa: w partii bolszewików (nie było ich wcale bolsze, a mniejsze...), w ojczyźnie światowego proletariatu, w nowym człowieku radzieckim itd. Dzisiaj, obok wielu tego rodzaju chytróści, wiodącymi podmiánkami semantycznymi jest termin ograniczona suwerenność, używany dla zamaskowania braku suwerenności, i kryzys finansowy, używany dla zamaskowania postępu socjalizmu w świecie. Ograniczona suwerenność to zwrot w najlepszym razie metaforyczny, poetycki lub nieuprawniony skrót publicystyczny, ale tak naprawdę suwerenność albo jest, albo jej nie ma: ograniczona suwerenność to w istocie brak suwerenności. Trudno więc pojąć, dlaczego na łamach Rzeczy Zbigniew D. Czachórski pisze o samoograniczającej się suwerenności krajów unijnych, zamiast pisać o utracie suwerenności. Ale autor jest stałym doradcą Komisji ds. Unii Europejskiej Sejmu RP i tym chyba tłumaczy się ta sztuczka, jakiej używa. Co do kryzysu finansowego to rola amerykańskiego systemu Rezerwy Federalnej i Europejskiego Banku Centralnego jako forpoczty globalnego socjalizmu na grząskim gruncie długiego odchodzenia od parytetu złota to musiała w końcu doprowadzić gospodarke światową do stanu obecnego, tak jak upaństwowienie gospodarki musiało w końcu doprowadzić do jej skurczenia się i zapaści. W warstwie prawnej nowa wersja socjalizmu skutkuje tworzeniem nowych ograniczeń wolności w miejsce likwidowanych, starych ograniczeń wyprodukowanych jeszcze w wersji socjalizmu sowieckiego. Rehabilitowano zatem prywatną własność, ale nałożono na nią niebezpieczne i szkodliwe ograniczenia wypływające z interwencjonizmu keynesowskiego, a punkt ciężkości tych ograniczeń lokuje się dzisiaj właśnie w sferze pieniądza. Bankowa reakcja pieniądza, czyli inflacji, zaciąganie zobowiązań na koszt przyszłych pokoleń, budżety z deficytem, przymus ubezpieczeń emerytalnych i zdrowotnych to codzienność nowego, globalnego socjalizmu. A w Polsce, dodatkowo - ten podatek, który przedsiębiorca musi płacić przy wystawianiu faktury, a nie przy inkasowaniu pieniędzy, ta bezbronność obywatela wobec urzędu skarbowego, te samorzady uprawnione do działalności gospodarczej i postępujące biurokratyzowanie życia... Po co konfiskować nieruchomości, fabryki, pola uprawne - jeśli konfiskować można niemal bez ograniczeń pieniądze, jakie przynoszą? Ale są jeszcze sprawy drobne... - a jest ich tyle, że zebrane razem składają się na coraz potężniejsze jarzmo, jakie nowa socjalistyczna nomenklatura nakłada na niewolnicze stado społeczeństwa obywatelskiego. Najnowszy pomysł przymusu ogumienia zimowego uzupełnia potężną, totalniacką kolekcję zdobyczy eurosocjalizmu, poczynając od podatku akcyzowego a na obowiązku zezwolenia władz gminnych na wycięcie drzewa lub zezwoleniu ministra finansów na zbiórke publiczną pieniędzy kończąc. Kończąc? Gdzieżby tam!... Tylko patrzeć, jak za chodzenie zimą w tenisówkach wrzepią nam przykładną grzywnę. Wszystko wskazuje, że eurosocjalizm dopiero zaczyna się u nas na dobre. Spodstolnej prasie pozwolono ostatnio szerzej rozpisywać się o kryzysie obejmującym Polskę, czyli o gwałtownym, przyspieszonym postępie socjalizmu w wersji brukselskiej. Będą nas przyzwyczajając, oswajając z tym kryzysem po czym by, jak nie po to, żeby usprawiedliwiać środki antykryzysowe, środki walki z kryzysem? A przecież historia socjalizmu nie zna innych środków jego naprawy, jak tylko jeszcze więcej nowego socjalizmu... Niestety, mądralę z roku 1989 nie odrzucili socjalizmu, przyjęli jego naprawę, która wyznaczyła logikę następstw. To i nie dziwi, że i do zmiany byle ministra w rządzie Tuska potrzebne są bezpieczniackie taśmy. To też nic nowego. Za PRL był w Łodzi tow. sekretarz Hieronim Rejniak, o którym wszyscy wiedzieli, że lubi wypić i w ogóle jest swój chłop, aliści do czasu, gdy zrobiono go szefem łódzkiej telewizji, na które to stanowisko nie on jeden miał ochotę. Zaraz też podkablowano go akurat w chwili, gdy miał wypite (była to misterna prowokacja w dniu jego imienin), chociaż wypite miewał i wcześniej, i na innych funkcjach. I jak tu nie westchnąć nad globalizacją socjalizmu, gdy podobny los spotyka w

dalekiej Ameryce kandydata na szefa MFW Strauss-Kahna, wprawdzie na innym tle, bo prowokacji seksualnej, ale in modo wszystko się zgadza. „Taśmy Serafina” dowodzą tylko, że coraz lepiej wpisujemy się w „globalny kryzys”, jak eufemistycznie nazywany jest postęp socjalizmu w świecie, a nasza młoda demokracja policyjna radzi sobie coraz lepiej ze społeczeństwem obywatelskim. Tymczasem z dalekiej Ameryki nadeszła wieść, że wieloletni szef egipskiego wywiadu, Omar Sulejman, który zdradził Mubaraka i dołączył do spisku, a potem zwiął z kraju „zmarł nagle podczas kuracji medycznej w Stanach Zjednoczonych”. Wprawdzie nie powiesił się ani nie zastrzelił bez udziału osób trzecich, ale, psia krew, nowa demokracja egipska zaczyna przypominać naszą. Gdzie Warszawa, gdzie Kair, a jednak. Globalizacja, panie dzieju. globalizacja...  
Marian Miszałski